

**Zdradliwa rodzina**  
Autor tekstu: **Jacek Zychowicz**

*Mówi Radio „Maryja”*

**R**adio „Maryja” zwykło nazywać krąg swoich słuchaczy — „rodziną”. Coś jest na rzeczy: medium to tyleż głosi ideologię przyrodzinną, co samo jest jej najdoskonalszą ilustracją. Jego fundamentalny — wręcz „podprogowy”, jak powiedzieliby fachowcy od reklamy — przekaz brzmi: jesteś wśród swoich. Nić stałych audycji i tematów prowadzi słuchacza przez labirynt targanego zmianami świata zewnętrznego, zapewniając mu błogie poczucie bezpieczeństwa. Odbiorcy wpaja się ponadto przekonanie, iż trafił on do wspólnoty wtajemniczonych. Radio ma swoją ustaloną idiomatykę, służącą jako znak identyfikacyjny zarówno jego spikerom, jak audytorium. Dzięki temu, w znanych „Rozmowach niedokończonych” wiadomo od razu, kto spośród telefonujących do radia jest przypadkowym intruzem, kto zaś — należy do „*inner circle*”.

Wobec fal Radia „Maryja” warto nastawić się na stały odbiór. Jeden ruch gałką czy pilotem, a w zamian — ileż kojącej intymności. Nieprzypadkowo o twórcach i prezenterach audycji mówi się tam z reguły po imieniu, co podkreśla obalenie sztywnych barier, które wznosi panująca na zewnątrz zimna komunikacyjna oficjalność. Mentorskiemu Ernestowi Skalskiemu, wiecznie za coś gromiącemu krnąbrny naród na pierwszej kolumnie „Gazety Wyborczej”, zostaje przeciwstawiony ciepły ojciec Jacek.

Jak dotąd, wszystko wygląda świetnie, ale niezbyt oryginalnie. Radio „Maryja” błyskotliwie stosuje technikę, od dawna praktykowaną przez pewnego typu prywatne radiostacje, które - zamiast walczyć z zadomowionymi na rynku potentatami o rozległe anonimowe audytorium — nastawiają się raczej na choćby wąski, ale pewny krąg fanów. One jednak są z reguły wyspecjalizowane; intymna inicjacja, którą proponują, wprowadza słuchacza np. w lokalną rzeczywistość jakiegoś gatunku muzyki rozrywkowej. Jeśli więc potrzebuje on informacji z innego sektora, to musi na czas pewien zdradzić swą ulubioną rozgłośnię. Tymczasem świat Radia „Maryja” jest tyleż odrębny, co samowystarczalny. Nie tylko swojskością, ale i totalnością upodabnia się on do horyzontu doświadczenia rodzinnego.

Inne niż rodzina instytucje społeczne odnoszą się zazwyczaj do wyspecjalizowanych ról, spełnianych przez swoich członków — zajmują się więc nimi jako np. pracownikami, podatnikami czy wyborcami. Rodzina tymczasem chce objąć i opanować wszystko: od spraw codziennych do ostatecznych. Podobnie Radio „Maryja”: wciągnąwszy raz słuchacza na swe pasmo, już go z niego nie wypuszcza. W spektrum, ciągnącym się od ciast domowego wypieku do cudu z Medjugorie, obsługuje każdy temat.

Jak każdy zaborczy potentat, rodzina nie znosi konkurencji, traktując szkołę, krąg towarzyski czy media jako wyzwanie dla swych świętych prerogatyw wychowawczych. Temu jej nastawieniu odpowiada pełna homofoniczność Radia „Maryja”. Żadnemu głosowi z zewnątrz nie wolno wtargnąć do jego jednolitego przekazu, gdyż groziłoby to nieobliczalnymi zakłóceniami. Dużo się tam mówi o innych, nigdy jednak nie pozwalając im się odezwać we własnym imieniu i na swoich warunkach. Nie do pomyślenia jest w tej rozgłośni taki choćby standardowy radiofoniczny wynalazek, jak przegląd prasy - zastępują go audycje o znieprawieniu świeckich środków przekazu.

Tak oto „katolicki głos w naszych domach” w rzeczy samej uzurpuje sobie powszechność. Mało tego: zdaje się on zawłaszczać na swój użytek kompetencje i uprawnienia Kogoś jeszcze wyższego niż Kościół, sugerując swym odbiorcom niepodważalne przykazanie: „Nie będziesz miał cudzych bogów przede mną”. Radio „Maryja” podejmuje się zagospodarować pełny zakres doby: o 5.30 kończy zaleceniem „Spróbuj pomyśleć”, żeby już o 5.45 zacząć myśleć za słuchacza. Konsekwentnie wobec przyjętego ideału, sięga po najsubtelniejsze techniki perswazyjne rodzinnych pedagogów: „zrobisz, co zechcesz, synku” — mówi się w tym „*langue'u*” - „ale chyba nie sprawisz mamie przykrości”.

W przekonaniu jej nadawców, oferta Radia „Maryja” jest podobna lekarstwu: kto jej nie przyjmie, może sobie tylko zaszkodzić. Krystyna Czuba opowiada codziennie, ile zbrodni i nieszczęść rodzi się z oglądania nieodpowiednich programów telewizyjnych, nie mówiąc już o

lekturze laickich gazet. Awersem rodzinnej intymności bywa z reguły odcięcie się od świata, zakwalifikowanego ryczałtem jako źródło zagrożeń. Radio „Maryja” starannie dobiera swoich również i w tym celu, żeby wiedzieć, dla kogo zarezerwować czule pozdrowienia, dla kogo zaś — kaznodziejskie anatemy.

Tak - w surowym uproszczeniu — „jest zrobiony” przekaz tej rozgłośni. Interesujące, do jakich przede wszystkim środowisk ma on szansę docierać. Jeśli — jak wskazują badania opinii — ojcu Tadeuszowi Rydzykowi udało się zgromadzić wokół swojego radia nad wyraz liczną rodzinę, to chyba dlatego, że dorównał on najwytrwalszym praktykom marketingu. Przeprowadzając wstępne rozpoznanie rynku, dostrzegł on na nim znamienne lukę: pokaznego kręgu odbiorców nie mogła zaspokoić żadna z dostępnych ofert. Roszczenia Radia „Maryja” do monopolistycznego dominowania nad sercami i umysłami o tyle mają szansę się realizować, że jego typowy słuchacz — poza nim — nie obcuje prawdopodobnie z niemal każdym alternatywnym medium. Czyniąc wyjątek co najwyżej dla rozrywkowych filmów telewizyjnych, do niego ogranicza swój kontakt ze światem. Standardowy w polskich mediach typ przekazu musi go odpychać. Publicystyka prasowa, a nawet telewizyjna, pełna jest niezrozumiałej terminologii; efekt obcości, wywołany przez język, zostaje pogłębiony wskutek hermetyzmu tematyki. Dokąd ma pójść ten, kogo nie interesuje ani liczba białych gwiazd telewizji publicznej, podkupionych przez konkurencyjną stację „Wisła”, ani konkurowanie Porozumienia Centrum z Ruchem Stu o rząd dusz w AW”S”-ie. Przeprowadzono niedawno sondaż, z którego wynika, iż większość opinii publicznej, która jednomyślnie, jak wiadomo, opowiada się za przystąpieniem Polski do NATO, w ogóle nie wie, co ów skrótowiec znaczy — czy odnosi się on, powiedzmy, do paktu militarnego czy może do banku. Z takich zaskakujących informacji nie wyciąga się, oczywiście, żadnych wniosków — dziennikarzy satysfakcjonuje w pełni przemawianie do swoich szefów, którzy w przeciwieństwie do odbiorców są doskonale zorientowani.

W powstałą próżnię wkroczył z wigorem ojciec Tadeusz Rydzyk. Na tle powszechnej obcości oferuje on coś doskonale znanego, a zatem niewymagającego przełamania uciążliwej semantycznej blokady. Jego rozgłosnia — to po prostu odwieczna polska parafia, rozciągnięta dzięki falam radiowym na cały kraj. Zwłaszcza charakterystyczny, tyleż sentymentalny, co autorytarny ton Radia „Maryja” jest transpozycją typowego kazania tradycyjnie myślącego proboszcza. Po wysłuchaniu mszy, w parafii przychodzi zazwyczaj czas na nieformalną konwersację, w której wymienia się jednym tchem przepisy na smaczne ciasta oraz doniesienia o zakonspirowanych „na górze” klikach, które ograbiają i gubią naród. Również wobec niej Radio „Maryja” zdobywa się na mistrzowską imitację.

Czy - w świetle tych uwag — prasa laicka, która zazwyczaj podszczypuje ojca Rydzyka, nie powinna mu raczej zafundować honorowego medalu? Stworzył on przecież azyl dla bezdomnych, docierając do ludzi, dla których zabrakło miejsca w publicznym dialogu. Niestety, rodzinne ciepło Radia „Maryja” służy złej sprawie. Niczym populistyczny demagog, który na wiecu obdarowuje każdego uśmiechem, uściskiem dłoni i klepieniem w ramię, ojciec Rydzyk lekceważy w duchu tych, z którymi fraternizuje się na pokaz. Posługuje się on swojską atmosferą, żeby przemycać demagogię. Przyznać trzeba, że bywa w tym dojmująco skuteczny: Radiu „Maryja” wyszedł kapitalnie np. pocałunek śmierci dla przegranej, w dużej mierze dzięki niemu, kandydatki w wyborach prezydenckich, Hanny Gronkiewicz-Waltz. Połączywszy słuchaczy quasifamiliarną więzią, łatwo już im wskazywać podejrzanych osobników, o których złych intencjach i obcym rodowodzie najlepiej świadczą niepolskobrzmiące nazwiska. Taki cel kompromituje jednak z pozoru dobrotliwe środki.

Jako przykład manipulacji, Radio „Maryja” jest niewątpliwie arcydziełem. Orson Welles, któremu udało się kiedyś wprawić w panikę tysiące „spokojnych Amerykanów” jego słynną audycją „SF”, sfingowaną na radiowe wiadomości nadzwyczajne, ma się do ojca Rydzyka, jak rzemieślnik do natchnionego artysty. Z kolei, o komercyjnym sukcesie Radia „Maryja” świadczy najlepiej spontaniczny odzew na jego apel o nadsyłanie świadectw udziałowych; zmobilizowani słuchacze zdobyli się na ofiarność, żeby tylko ocalić „katolicki głos” w ich domach. Ewentualne zastrzeżenia wobec tego bilansu plusów o tyle są nie na miejscu, że ani demagodzy, ani biznesmeni nie zwykli — jak wiadomo — przejmować się moralistycznym gderaniem.

Ktoś naiwny mógłby jeszcze skrytykować wątpliwą teologię niezłomnie katolickiego radia: w imię Chrystusa, który niegdyś wypędził przekupniów ze świątyni, intronizuje się tam przekupnia jako najwyższego kapłana. Ojciec Rydzyk - podejrzewam — nie przejąłby się jednak uwagą, iż Bóg nie mógłby zaaprobować Radia „Maryja”. Zaraz, zaraz — odparłby pewnie, zaskoczony - Bug?... Nad Bugiem — wskutek intryg postkomunistów — mamy jeszcze

niewiele przekazników.  
"Res Humana" nr 3/1997

(Publikacja: 15-06-2007)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5420>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)